

Jedwabne. Dokumenty gestapo są w MSWiA?



■ rozmawia Paweł Wroński 2001-04-06, ostatnia aktualizacja 2001-04-06 19:40

Zaginione rzekomo dokumenty ciechanowskiego komanda gestapo, które mogło organizować pogromy Żydów na Podlasiu, istnieją. Przed 20 laty zetknął się z nimi w archiwach MSW historyk Wiktor Pronobis. Gdy w czwartek dr Pronobis usłyszał, jak na konferencji IPN mówiono, że akta ciechanowskiego gestapo nie zachowały się, zadzwonił do Instytutu. Prezes Leon Kieres natychmiast zapowiedział, że IPN przejmuje akta z MSWiA.

Paweł Wroński - W czwartek IPN ujawnił, że według niemieckich źródeł mord w Jedwabnem mógł być inspirowany przez utworzone w Ciechanowie komando SS-Obersturmführera Hermanna Schapera. Jednak, jak powiedział doc. Edmund Dmítrów, dokumenty ciechanowskiego gestapo nie zachowały się. Pan twierdzi, że są i do tego w Warszawie w polskim MSWiA. Jak Pan na nie trafił?

Witold Pronobis: Dwadzieścia lat temu pisałem na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pracę doktorską "Polityka narodowościowa okupanta hitlerowskiego w rejencji ciechanowskiej". Miałem olbrzymie trudności z dotarciem do materiałów źródłowych. Dokumenty powinny być w archiwum w Ciechanowie lub w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, ale ich nie było. Poszukiwania w archiwum w Koblencji też nie dały rezultatu. Pewne ślady prowadziły do archiwum ówczesnego MSW. Po półtora roku dzięki rozmaitym protekcjom udało mi się do niego wejść. Właśnie tam znalazłem dokumenty gestapo z Ciechanowa. Nazwisko Hermanna Schapera pojawiało się w nich wielokrotnie. Pojawia się ono również w dokumentach z procesu gaulaitera Prus Ericha Kocha, który był sądzony w Polsce i zmarł na początku lat 90. w więzieniu w Barczewie. Schaper był zaufanym Kocha.

Dlaczego komando z Ciechanowa znalazło się w okolicy Białegostoku?

- W czerwcu 1941, gdy Białostoczczyzna została zajęta przez armię niemiecką istniał tam stan przejściowy. Nie wiadomo, czy teren ma podlegać Kochowi czy też, jako terytorium okupowane, generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi. Białystok nie został, na podobnej zasadzie jak Ciechanów, włączony do Rzeszy. Koch tworzył oddziały z oddanych sobie gestapowców, którzy prowadzili akcję pacyfikacyjną na zajętych terytoriach. W aktach natknąłem się na korespondencję między Kochem a Schaperem oraz dokumenty świadczące o tym, że w 1941 roku wyjeżdżał on z Ciechanowa i działał w Białostockiem.

Natknął się Pan tam na nazwy miejscowości Jedwabne, Wizna, Tykocin, Radziłów?

- Działo się to dwadzieścia lat temu, więc trudno mi sobie przypomnieć, poza tym interesowałem się terenem Ciechanowa, a nie Białostoczczyzną. Uważam jednak, że bardzo prawdopodobne jest, że w aktach mogą się znaleźć raporty dotyczące akcji na tamtych terenach.

Czy w dokumentach, które Pan badał, są dowody na wykorzystywanie Polaków w akcjach niemieckiego gestapo na przykład w formie instrukcji od Kocha.

- Takie sugestie wydawał nie tyle Koch, ale szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Reinhard Heydrich, któremu Schaper formalnie był podporządkowany - Kochowi podlegał on "po linii partyjnej". Pamiętam jednak informację o konferencji, jaką w końcu 1940 albo na początku 1941 roku Koch przeprowadził w Królewcu dla swoich ludzi. Instruował on, aby pogromy Żydów dokonywać rękami Polaków poprzez "zainteresowanie ich materialnie". W normalnym języku oznacza to przyzwolenie na rabunek.

W moim głębokim przekonaniu Polacy brali udział w tej zbrodni z niskich pobudek. Mogli grabić i zabijać, ponieważ otrzymywali na to przyzwolenie władz niemieckich. Hitlerowcy sankcjonowali ich bezkarność. Oczywiście nie była to większość społeczeństwa. Wielu było zastraszonych, niewielka część działała z własnej inicjatywy, inni zostali zastraszeni przez kompanów.

Niemcy dopiero co wkroczyli na te tereny, nie stworzyli i nie mogli wykorzystać własnej siatki. Najczęściej w pogromach powtarza się scenariusz: chodził żandarm, gestapowiec z jakimś przedstawicielem lokalnej władzy i namawiał do pogromu lub wyganiał do pilnowania Żydów.

W moim odczuciu jest jeszcze jeden aspekt, który powinien być badany przez historyków. Spójrzmy na północne Mazowsze - tam było więcej Żydów niż w okolicach Białegostoku. W Ciechanowie i Pułtuskowi niemal 40 procent. W Ciechanowie mógł działać i eksperymentować ten sam Schaper, ale nigdy nie udało się wywołać masowych pogromów. Owszem, zdarzały się pojedyncze przypadki współpracy, ale nigdy nie działała grupa.

Istotne jest zbadanie, na ile na wybuch takich nastrojów na Białostoczczyźnie wpłynęło zajęcie tych terenów przez ZSRR. Istotne jest zbadanie, jak wyglądała tamtejsza sowiecka polityka wykorzystywania jednej narodowości przeciwko drugiej. Moim zdaniem ona również miała wpływ na to, co się stało w Jedwabnem, w innych miasteczkach, a także w republikach nadbałtyckich, np. Kownie.

W latach 60. toczyło się w Niemczech śledztwo w sprawie Jedwabnego. Jednym z podejrzanych był Schaper. Z

dokumentów niemieckich wynika, że Polska nie przedstawiła dowodów na jego udział w zbrodni.

- To trochę tłumaczy moją sytuację podczas badań w archiwum MSW. Otóż jego ówcześni pracownicy starali się robić wszystko, abym do pewnych materiałów nie dotarł. Otrzymywałem inwentarze (spisy zawartości akt), z których wynikało, że są tam bardzo istotne dokumenty, ale często nie dostawałem nic. Pytałem pracowników, o co chodzi? W jednej z "korytarzowych" rozmów usłyszałem od pracownicy archiwów: "Ujawnienie tych dokumentów godziłoby w międzynarodowy prestiż Polski". Z tymi dokumentami wiązała się jakaś wielka tajemnica. Teraz można się domyślać, jaka. W tych aktach mogą się znajdować dokładne raporty o udziale Polaków w pogromach. To bardzo prawdopodobna spekulacja.

Czy możliwe jest, że dokumenty były cenne, ponieważ ówczesne władze bezpieczeństwa wykorzystywały osoby zamieszane w tamte wydarzenia do własnych celów?

- To również bardzo prawdopodobna spekulacja. Takie osoby to dobry materiał do manipulowania przez siły bezpieczeństwa.

Schaper był przesłuchiwany przez niemieckich prokuratorów. W czasie czwartkowej konferencji IPN pytałem, czy możliwe jest przesłuchanie służących z nim gestapowców. Padła odpowiedź, że nie znamy składu osobowego komanda.

- To było komando utworzone z gestapowców z Ciechanowa. Skład i strukturę tamtejszego gestapo można sobie przeczytać w mojej pracy doktorskiej - jest w bibliotece UMK. To byli młodzi ludzie po 27-28 lat. Mogą nadal żyć. Jestem niemal pewny, że jeżeli ukrywali się na terenie NRD, ich akta znajdują się w archiwum Joachima Gaucka. STASI, wiedząc o przeszłości takich ludzi, manipulowało nimi, włączając ich do swojej siatki. Moim zdaniem ze strony niemieckiej możemy liczyć na pełną pomoc, bo sprawa Jedwabnego i okolic zdejmuje z nich choćby małą część odpowiedzialności za to, co się stało podczas wojny.

Czy Pana zdaniem da się ustalić prawdę o Jedwabnem?

- Pogromy w Jedwabnem i innych miastach Białostoczczyzny wydarzyły się w okresie zamętu. Niemiecka władza na tych terenach jeszcze nie okrzepła i trudno w pełni liczyć na "niemiecką solidność", ale moim zdaniem możemy wiedzieć dużo więcej.

rozmawia Paweł Wroński

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
